

KULTURA SZTUKA

Z TEATRÓW STOLICY

AUGUST GRODZICKI

„Replika” Szajny i Schäffera

W dużej sali malarni na czwartym piętrze Teatru Studio publiczność siada pod ścianami. Na środku zwalisko śmieci i odpadków: szmaty, papiery, rury, koła, kikuty manekinów. Cementarzysto przedmiotów. Wyciąga się z niego jakaś ręka, łapczywie chwyta porzucony kawałek chleba. Potem wygrzebuje się cały człowiek w workowych łachmanach, inni ludzie. Umarli zmartwychwstają, w zachwycie dzielą się grudkami ziemi jak relikwią. Z kupy śmieci wydobywają straszliwie pokaleczone kukły, amputowane kadłuby, zmasakrowane maski. Ożywiali je w potwornym wysiłku, ratują w nich strzepy życia: dziewczyna, matka, kobieta w ciąży i tłum innych postaci. Wśród straszliwych wraków ludzkich rozgrywa się piekło obozu zagłady, w którym rządzi Nadczłowiek-robot morderczą dyscypliną, okrucieństwem męki i znieważenia.

W dwojakim znaczeniu tytułu tego przedstawienia mieści się jego sens. Replika to odpowiedź, odpowiedź artysty, który sam przeżył to piekło. Replika to też odtworzenie — odtworzenie tego świata zagłady, wymierzenie przez sztukę sprawiedliwości ofiarom i katom. „Replika” Józefa Szajny jest requiem apoteozy dla ofiar i requiem gniewu dla katów. Z tym wielkim tematem, dziś należącym do historii, ale siłą swej wielkości ciągle obecnym we współczesności, teatr i literatura dramatyczna — nie tylko w Polsce — pasowały się niejednokrotnie i zawsze w końcu okazywały się bezsilne w znalezieniu współmiernych środków dla wyrażenia całego ogromu ludzkiej i nieludzkiej grozy. Myślę, że to co robi Szajna, do wyrażenia tego zbliża się najbardziej, a wśród tego, co robi w tej materii, „Replika” jest dziełem najdoskońalszym, najgłębiej poruszającym.

„Replika” to teatr powstały przez uruchomienie plastycznej kompozycji przestrzennej z dodaniem żywych aktorów, przez rozwinięcie jej w czasie według pewnego scenariusza. Zarzuca się Szajnie, że się powtarza w środkach, którymi operuje. Napewno tak. Powtarza się te środki, jak język każdego wielkiego artysty, po którym to języku od razu się go poznaje. W „Replike” język ten nabrali ogromnej precyzji, zwartości i siły wyrazu. Słowo sprowadzone zostało tu do niewiele znaczącego minimum, głos ludzki do nieartykułowanego dźwięku, jęków i zawodzeń. Ciąg scen polega na pantomimicznych i plas-

tycznych układach o jasnej wymowie, jakkolwiek dalekich od wszelkiej dosłowności i rozszczepiających się na kilka znaczeń i skojarzeń. Dzieje się to przy użyciu najprostszych rekwizytów, które nagle nabierają formatu niezwykłych środków wyrazu.

Tak jest np. kiedy Nadczłowiek operuje otwartą gaśnicą przeciwpożarową jak karabinem maszynowym a równocześnie unosząca się mgła z rozpylonego płynu przywołuje na myśl komory gazowe (przedtem była scena będąca aluzją do łaźni); potem porzucona na ziemię gaśnica dogasa stopniowo z przejmującym i coraz słabnącym szumem aż do całkowitego zamilknięcia i ciszy — prześladowca ginie, mijamy nadzieję, na zawsze. Albo kapitalny końcowy efekt, kiedy sam Szajna puszcza w ruch zabawkę dziecienną, baka, na tle emmentaryzka ludzi, w które zamienia się cała scena. Kolorowa zabawka kręci się i kręci, z cichym, radosnym świstem, potem chwile się, przechyla, znów podnosi, pada. Znak odradzającego się życia? Metafora losu człowieka? Jedno i drugie?

Bardzo istotnym współtworzącym elementem „Repliki” jest muzyka Bogusława Schäffera. Muzyka konkretna, wdzierająca się stalowymi cieciami, groźnym tupotem odgłosów czy organową tkaną dźwięków. Kiedy po przedstawieniu schodzimy po schodach przytłoczeni wrażeniem, w foyer na pierwszym piętrze czeka nas koncert perkusyjny. Wspaniały koncert językiem muzycznym przekąszający raz jeszcze w syntetycznym skrócie to, cośmy przed chwilą przeżyli.

Nie wiem czy „Replika” wjedzie do stałego repertuaru Teatru Studia, czy też przedstawienia będą się odbywały od przypadku do przypadku. Nie wydrukowano programów. Z piątki występujących aktorów rozpoznałem tylko Antoniego Pszoniaka jako Nadczłowieka i Irenę Jun. Zasłużyli — jak i pozostała trójka — na wysokie uznanie za doskonałe wykonanie bardzo trudnych zadań. Nie znam też nazwiska wirtuoza-perkusisty. Znakomity.